

TEATR LALEK W WAŁBRZYCHU



*O Krasnoludkach
i o sierotce Marysi*



LIST Z TEATRU

Moi Drodzy!



rzyznają, że jestem w kłopotcie, bo cóż nowego i ciekawego można napisać o tym przedstawieniu? Krasnoludki, jak to krasnoludki, każdy je zna, każdy wie, co robią, jak wyglądają... Wiadomo, że są bardzo pracowite, bardzo usłużne i w ogóle bardzo potrzebne. Wiadomo, że jeśli ktoś nie odrobi lekcji, to odrobnią za niego krasnoludki. Cóż, jeśli wtedy zdarzy się dwójka - nie macie pretensji do krasnoludków, one chodziły do szkoły z przestarzałym programem nauczania. Chciałyby jak najlepiej, ale nie zawsze nadążają za postępem. Zresztą - w ich wieku...!

Kiedy my bawimy się na podwórku, krasnoludki pomagają naszym mamom w sprzątaniu i robieniu zakupów, co jest godne najwyższej pochwały. Na przykład: mama staje w kolejce po masło, a jeden krasnoludek staje w kolejce po ser, drugi w kolejce po chleb, trzeci w kolejce po warzywa, i w ten sposób zakupy przebiegają sprawnie i szybko. Inny przykład: mama gotuje obiad, a krasnoludki układają nasze porozrzucane zabawki, porządkują nasze zeszyty, książki, ołówki. Po naszym powrocie do domu to i obiad gotowy, i posprzątane, i zakupy zrobione. A wszystko dzięki krasnoludkom.



Teatr Lalek w Wałbrzychu

przedstawia

Wieczór autorski
Marii Konopnickiej
urządzony przez krasnoludki
w miejscu zamieszkania

Na motywach opowieści

“O krasnoludkach i o sierotce Marysi”

scenariusz dla teatru lalek przysposobił Eugeniusz Koterla

Reżyseria
Lalki i dekoracje
Muzyka
Przygotowanie wokalne

- Eugeniusz Koterla
- Kazimierz Samołyk
- Zbigniew Karnecki
- Maria Kwiatkowska



30

241 Premiera - maj 1998



rasnoludki robią jeszcze wiele innych pożytecznych rzeczy, ale nieraz potrafią psocić. Na przykład, kiedy niko- go nie ma w domu oprócz nas, okazuje się czasem po powrocie rodziców, że został rozbity kryształowy wa- zon. Albo wylał się atrament na dywan. Wiadomo, kto to zrobił: krasnoludki!

Takie przykłady można wymieniać w nieskończoność. Ale po co? Każda gazeta opisuje tyle niezwykłych zdarzeń, że bez najmniejszej obawy moż- na je przypisać krasnoludkom, które pomimo tego są przez nas lubiane i szanowane. Zresztą, jak można ich nie lubić. Jeśli ktoś widział, jak się bawią na leśnej polanie, jak zabawnie biegają pomiędzy poziomkami, jak się huśtają na łodygach kwiatów, jeśli ktoś słyszał, jak pięknie śpiewają swoje piosenki, ten je od razu i całym sercem pokochał, a i one też nigdy życzliwego im człowieka nie zapomną. Gdyby się znalazł w potrzebie, krasnoludki wsiądą na jaskółki, zięby, sikorki i drogą powietrzną przyle- cą, żeby mu pomóc i ze wszystkich kłopotów wybawić. Takie są krasno- ludki! Któż może powiedzieć, że krasnoludków nie ma? Mogą tak mówić albo kłamcy, albo ludzie źli, których krasnoludki się boją i omijają z dale- ka. Krasnoludki są na świecie i jest ich nawet bardzo dużo. Owszem, może się zdarzyć, że któregoś z Was nigdy dotąd nie widziało krasnoludka, co wydaje mi się rzeczą dziwną i prawie niemożliwą. Ale jeśli rzeczywiście jest ktoś taki, kto krasnoludków naprawdę nie widział, to poradzę mu jak i gdzie je można zobaczyć. Otóż trzeba wczesnym rankiem pogodnego dnia wybrać się na wycieczkę do lasu, pójść na polanę, gdzie są kwiaty, jagody i poziomki, usiąść na mchu i zamknąć oczy. Trzeba przez chwilę siedzieć nieruchomo, głęboko wdychać powietrze i nasłuchiwać leśnych odgłosów. Potem trzeba otworzyć oczy... no i jeśli nadal nie będzie widać krasnoludków, to znaczy że krasnoludki są na innej polanie.



Tak, Moi Drodzy. Rozpisałem się o krasnoludkach, a nie napisałem nic o przedstawieniu. Ale czy to na- prawdę potrzebne? Przecież wszyscy znają opowieść Marii Konopnickiej i jeśli nawet jest ktoś taki, kto ni- gdy nie widział krasnoludków, to niemożliwe, żeby był ktoś, kto nie czytał książki "O krasnoludkach i o sierotce Marysi".

I dlatego myślę, że wystarczy wszystkich po prostu zaprosić do teatru, gdzie obrazy tej książki ożyją i będą się działy na scenie.

Wasz człowiek w teatrze





Jerzy Cieslikowski



o jest pierwsza polska baśń literacka dla dzieci i jak każda bajka magiczna jest szczepką na pniu baśni ludowej. Oba motywy tytułowe: krasnoludki i sierota mają, chociaż nierówną, preferencję w polskim folklorze. Krasnoludki pojawiały się z rzadką, zwłaszcza na wschodnich terenach, za to topos sieroty był częsty, szczególnie w pieśniach pasterskich i w bajkach. Ale sieroctwo w tej bajce to nie tylko sytuacja dziecka bez matki, to los i dziecka *d z i w n e g o*, naznaczonego "palcem bożym" dziecka - poety, którego egzystencja jest powiązana tajemniczymi nićmi ze światem nadzmysłowym. Sierota była dobrym medium świata fantastycznego. Przypomnijmy, jak to Marysię los zetknął z krasnoludkami i jak to

tylko jej z całego świata ludzi, przyjdzie uczestniczyć w dwóch cudach tej baśni: w zmartwychwstaniu (choć najniwym - jak to w bajkach dla dzieci - bo tylko gęsi) za sprawą Królowej Taty, będącej figuracją Królowej Korony Polskiej oraz w cudzie rekonstrukcji mitu agrarnego.

I Konopnicka swoją poetycką biografię interpretuje jako *sierocą*: "Piosenka moja z rodu sierota, cudzo jej wszędzie..." Stąd i Marysia sierotka jest jakby dziecięcą prefiguracją poetki. (...)

Oczywiście, że sierotka, poza osobistą, biograficzną sygnaturą, ma sygnaturę ludowo-literacką, więc romantyczną: "O tej sierotce - jak pisał Mickiewicz - co piękna jak zorze zaganiać gąski szła w wieczornej porze", i ta, której - mówiąc słowami Lenartowicza - "Pan Bóg łaskaw", ma i sierota sygnaturę pozytywistyczną, jak w "Jamiolę" Sienkiewicza, czy w "Sierocęj doli" Prusa.

Motyw krasnoludków do czasu Konopnickiej nie posiadał sygnatury w polskiej literaturze. Te demony, częściej złe niż dobre, mają dwa rodowody, sięgające czasów najdawniejszych. Ich rodowód górniczo-hutniczy poświadcza u nas choćby XVII-wieczny trakt Rozdzieńskiego "Oficina ferraria" i niemieckie ich przezwane Bergmaenchen. Relikt tego odnajdziemy u Konopnickiej w powrocie krasnoludków przed zimą do grotty podziemnej, w której pilnują skarbów. Drugi rodowód jest polny i leśny. W "Kronice" Strykowski z XVII wieku jest zapisane, że na Pomorzu, w korzeniach czarnego bzu mieszkają "jacyś fantazmy, których krasnymi ludźmi zowią". W folklorze anglosaskim są elfami i prowadzą żywot podobny owadom i motyloom. Ambivalentność ich natury: duchów ciemności i czcicieli słońca - została u Konopnickiej przypisana ich naturalnemu związkowi z przyrodą, samo zaś królestwo krasnoludków jest baśniową repliką ludzkiego społeczeństwa archaicznego.



arrator tej bajki wchodzi w kilka ról narzuconych mu przez wybór stosownego modelu mówienia: jest większym gawędziarzem i językiem niani przekazuje dawne dzieje krasnoludkowe, ale jest i narratorem wykształconym: raz jest to pani, która pisze książki o wsi i o dzieciach, a innym razem pani, która mówi wierszem. (...) Dwa krasnoludki: Koszałek-Opalek i Podziomek - są bajkową repliką tej "wielojęzyczności". Koszałek-Opalek - reprezentuje dawność, mit, książkową mądrość i ascetyzm, a jednocześnie naiwność życiową, podczas gdy Podziomek jest zmysłny, rzeczywisty, rubaszny, gargantuiczny i marchotowski zarazem.

Ale narratorowi bajki, jakby było mało tych ról, narracji rozpisanej na trzy głosy, chce całą bajkę opowiedzieć od siebie, więc i te jej partie, które należą do dialogu, stają się przedmiotem animacji którejś z ról narracyjnych. Język zwierząt i krasnoludków jest zagrany przez animatora, manipulującego nimi jak kukłami, albo lepiej pacynkami, bo widać jakby "rękawiczkę" aktora. Tam, gdzie krasnoludki, lis, żaba zachowują się przeciw swojej naturze, kiedy podejmują grę - stają się medium narratora. Podziomek jest inny jako obzartuch, inny gdy gra rolę dwornego galanta. (...) Lis, gdy się skrada do gęsi, gdy je dusi, gdy ucieka wkurzony z jamy - ma naturę prawdziwego lisa, gdy obłudnie zwodzi Koszałka i usypia jego czujność - ma naturę lisa z bajki apologu... Dialog zwierząt i krasnoludków w całych jego partiach można określić jako dialog pośredni, zachowując bowiem wszystkie cechy dialogu, wykorzystywany zostaje najczęściej jako pośredni środek narracji. (...) Ale rzecz jest i bardziej uniwersalna: lis - przechera, obłudnik, mistyfikador; żaba - zarozumialec i śpiewak z opery buffo; świerszcz - artysta z bożej łaski - to niektóre z nich na długo przedtem, wszyscy na długo potem, a współcześnie już tylko w utworach dla dzieci bohaterowie schematów nowej bajki.

Warto zwrócić uwagę na teatralność tej bajki, którą można wygrać w płaszczyźnie narracji wiejskiego gaduły i opowiadania wykształconego, którą można wyśpiewać w partiach poetyckich, gdzie bohaterami głównymi są Marysia i świerszcz, która w partiach finalnych, gdy dokonuje się misterium przeobrażenia, nabierze charakteru pastiszu, przejdzie jakby w dramat symboliczny. Oczywiście w bajce dla dzieci!

Ze zbiorów
Działu Dokumentacji
ZG ZASP

“... Pytacie mnie, drogie dzieci, jakie bajki znałam i uważałam za najpiękniejsze za moich małych lat. Otóż wtedy nie było jeszcze tyle, co dzisiaj, książek dla dzieci. Ale była u nas w domu Anusia, która umiała mnóstwo słicznych bajek i tym nas karmiła. Więcej wszakże niż bajki zajmowała mnie prawda. Tę prawdę dał nam wcześniej, dzieciom, poznać ojciec mój, który nam szarą godziną opowiadał o Polsce naszej, o jej zwycięstwach i klęskach. Bo, dzieci moje drogie, prawda jest często tak straszna, iż chciałoby się wierzyć, że to bajka tylko. I słucha się tego z zapartym oddechem, a potem jedno ma się pragnienie: żyć i czynić tak, żeby sprawiedliwość i moralność były prawdą, nie bajką na świecie.”

*(z listu Marii Konopnickiej do dzieci
jednej ze szkół warszawskich)*



Inicjatywa Molly Bukowskiej
Winiety L. Illinicza
reprodukowane z dawnych
wydań baśni.

Redakcja programu i układ
graficzny: Eugeniusz Koterla